

Fikcyjne konkursy i polityczna kadra

Dodano: 02.07.2023

Na stronie GAZETY LEŚNEJ ukazał się artykuł autorstwa Artura Rutkowskiego, byłego pracownika LP, redaktora naczelnego "Głosu lasu" i "Ech leśnych".



"Polityka miała zawsze wpływ na Lasy Państwowe, nigdy jednak nie był on tak silny i tak niszczący na różnych poziomach, jak dziś.

Zacząło się, jak zwykle, od kadr zarządzających. O ile 10 czy 20 lat temu dyskutowano jeszcze, jak ma wyglądać dobór kadry kierowniczej w LP, jakie ma ona spełniać wymagania merytoryczne czy psychologiczne, o tyle od mniej więcej 8 lat dyskusja ta ustała.

Jedną szybką decyzją porzucono plany stworzenia w Lasach Państwowych systemu zarządzania kadrami z prawdziwego zdarzenia, opartego na opisach stanowisk, jasnych ścieżkach awansu, transparentnych konkursach na stanowiska kierownicze itd., na rzecz arbitralnych decyzji dyrektorów różnego szczebla rozdających stanowiska po linii partyjnej, bądź według własnego widzimisię"

- pisze Rutkowski.

"Słyszałem, że wyrzucając do kosza plany poprzedników, ówczesny dyrektor generalny

stwierdził, że kadry to sprawa wyłącznie polityczna, a konkursy byłyby tylko fikcją. I tak plany wprowadzenia do LP w miarę nowoczesnych zasad zarządzania zasobami ludzkimi trafiły do niszcarki.

Choć w zamyśle przyjęty sposób wyłaniania kadry zarządzającej „po uważaniu” miał wyłonić najlepszych kandydatów, których decydenci znali, to brak jasnych reguł sprawił, że z czasem powołania stały się często nagrodą za polityczne zaangażowanie czy osobiste przysługi. Po rezygnacji z nawet lekko iluzorycznych form jawności procedur awansu (jakimi były np. konkursy na stanowiska nadleśniczych), które gwarantowały choć minimalną jasność kryteriów czy poziom kandydatów, na rzecz wyborów „miernych, ale wiernych” pierwszy efekt mógł być tylko jeden: spadek jakości kadr zarządzających.

Ludzie, którzy dostali awans z powodów politycznych, często nie spełniają podstawowych standardów menedżerskich, stąd mnożą się przypadki mobbingu, złych decyzji, nepotyzmu, służalczości czy zastraszania. Na najpoważniejsze stanowiska awansują pracownicy, którzy przez profesjonalne sito selekcji - transparentnej, merytorycznej i sprawdzającej różne aspekty zawodowe, od wiedzy po umiejętności miękkie - nigdy by nie przeszli.

Jeszcze gorzej, jeśli do Lasów trafiają po prostu politycy, którzy tylko przebijają się za leśników. Łatwo im przez usta przechodzą słowa „my, leśnicy” czy „nasz zawód”, choć tak naprawdę ich związek z lasami i leśnictwem jest niemal żaden i sprowadza się do czasowego zatrudnienia. Ci niestety zawsze będą działać w interesie swojego prawdziwego pracodawcy - partii, a nie tymczasowego leśnego „żywiciela”

- czytamy w dalszej części tekstu.

Pełną wersję artykułu można [przeczytać na stronie GAZETY LEŚNEJ](#).

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.